

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X

WTOREK, 26 KWIETNIA 1932 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 116

Tragiczna noc w Brzuchowicach

Olbrzymie zainteresowanie procesem. Łóżko ś.p. Zarembianki na sali sądowej Gorgonowa nie przyznaje się do winy

Lwów, 26 kwietnia. Proces Gorgonowej, który rozpoczął się w dniu wczorajszym we Lwowie jest jedną z największych sensacji kryminalnych. O olbrzymim zainteresowaniu procesem świadczą tłumy, które zebrały się przed gmachem sądu, a które za wszelką cenę usiłowały dostać się na salę rozpraw. Sam przewodniczący kompletu sędziowskiego otrzymał aż 1000 zgłoszeń z prośbą o bilety wstępu.

W ciągu dnia wczorajszego przewodniczący odczytał akt oskarżenia, zawierający opis tragicznej nocy w Brzuchowicach, oraz przebieg zbrodni i śledztwa, co streściłszy już w numerze wczorajszym.

Ogólne poruszenie wywołało ustawienie na sali sądowej łóżka zamordowanej Lusi. Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało kilka godzin, przewodniczący rozpoczyna przesłuchiwanie Gorgonowej. Na twarzy jej znać zmęczenie, oraz ślady 4-miesięcznego pobytu w celi więziennej.

Na pytanie przewodniczącego, Gorgonowa w sposób szczegółowy podaje swoją biografię, oraz opisuje warunki swojego życia, z przed okresu poznania się z inż. Zarembą. Następnie w sposób szczegółowy opisuje okoliczności pierwszego zetknięcia się z Zarembą, mówi o tem, że została zaangażowana, jako opiekunka jego dzieci.

Sceny zazdrości

Przew.: — Co było powodem oświadczenia ze strony Zaremby wobec pani?

Osk.: — *To, że wahałem się wejść do jego domu. Wkrótce zrobił mi Zaremba awanturę, że spotkałem się z pewnym lwowskim lekarzem. We wrześniu wyjechałam z Zarembą do Krakowa, a po powrocie oświadczyłam jego dzieciom, że wzięłam ślub z ich ojcem. Zwiłsiw wszyscy w owym czasie w iaknailemszej zgodzie. Stosunek mój do Zaremby począł się psuć, gdy dowiedziałam się, że nawiązał on romans ze swą hiralistką. Zażądałam wtedy bezwzględnej legalizacji naszego stosunku, a we wrześniu 1931*

Staszny czyn obłąkanego

Wilno, 26 kwietnia.

We wsi Karmany, powiatu postawskiego umysłowo chory Kazimierz Korman podpalił stodołę swego ojca i sam wskoczył do płonącego budynku.

Z trudem udało się wariata wyciągnąć z ognia, przy czym Korman, który doznał ciężkich poparzeń, tłumaczył się, że Pan Bóg kazał mu podpalić stodołę.

roku zagroziłam, że w przeciwnym razie zastrzelę siebie, jego i naszą córeczkę Romę. Zaremba odpowiedział mi wówczas, że jestem wariatką.

Przew.: — Jak pani mogła żądać legalizowania związku z Zarembą, skoro był on żonaty a pani była zamężna.

Osk.: — Myślałam, że z umysłowo-chora łatwo będzie uzyskać rozwód.

Na pytanie przewodniczącego, czy utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami, Gorgonowa twierdzi kategorycznie, że z nikim się nie spotykała.

Tragiczna noc

30 grudnia pojechała do Lwowa o godzinie 7 rano. Luska wróciła wtedy około godz. 7.30 wieczór. Siedzieliśmy w jadal-

ni, czekając na kolację. Ja czytałam książkę. Luska wróciwszy, najpierw zjadła obiad.

W pewnym momencie chciałam Romusię położyć spać, lecz ona mówiła, że chce iść spać z tatusem.

Gdy Romusia nie chciała iść ze mną spać, ja poszłam do sypialni i położyłam się sama. Starsze dzieci poszły jeszcze do ojca powiedzieć mu „dobranoc”, poczem wróciły do swych pokoi. Zasnąłam około godz. 9.30. U Zaremby już wtedy się nie świeciło.

Obudziłam się na krzyk Stasia: „Luska zabili”, czy też: „Luska zamordowała!” Wbiegłam w koszuli do jadalni. Koszula była biała. Coś tam było stamtąd i wzięłam brązowe futro. Kiedy ubierałam futro, było jeszcze wtedy wszę-

Trzęsienie ziemi w Ameryce Południowej

Santa Rosalla de Mulege, 26 kwietnia. Fala wybuchów wulkanicznych wzdłuż zachodniego wybrzeża Południowej Ameryki nie ustaje.

Dzisiaj wydarzyły się tu trzy trzęsienia, z których najsilniejsze trwało 24 sekund.

Szereg budynków zawalił się. Ludność w panicznym strachu ucieka szukając ratunku pod gołym niebem. Ofiar śmiertelnych do tej chwili nie zanotowano.

Demonstracje bezrobotnych w Żyrardowie

Atak na magistrat. — Interwencja policji

Żyrardów, 26 kwietnia.

Przed gmachem magistratu w Żyrardowie zebrał się tłum ludzi, którzy dopominali się pracy i żywności z komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. Zebrani wybrali delegację z 5 osób, która udała się do prezydenta miasta.

W tym czasie przybył pod magistrat znany komunista i począł nawoływać zebranych, by wtargnęli do biur magistratu i zdobyli siła, co im się słusznie należy.

Podburzony tłum, złożony z około 1000 osób rzucił się na bramy, chcąc je wyważyć i wtargnąć do wnętrza. Drzwi jednak wytrzymały atak.

W krytycznym momencie nadbiegł oddział policji i tłum odparto od bram

magistrackich. W starciu i zamieszaniu, jakie powstało, 26 osób odniosło kontuzje w twarz, głowę i ręce. Policja rozproszyła tłum, przy czym aresztowała głównego wicherzyciela i sprawcę zamieszek Pawła Merwarta, znanego na terenie Żyrardowa Antoniego Teppa, i Emmę Pechównę.

W chwili doprowadzania aresztowanych do aresztów policyjnych, tłum usiłował ich odbić, obrzucając policję kamieniami, lecz silny oddział policji peszkiej i konnej rozproszył awanturników bez użycia broni.

Po uspokojeniu się demonstranci zbrali się znowu w dzielnicy żydowskiej, gdzie zamierzali wywołać awanturę.

MAŻ ZAMORDOWAŁ ŻONĘ, aby zawładnąć jej majątkiem. — Zbrodniarz wraz ze swym współnikiem stanie przed sądem doraźnym

Lublin, 26 kwietnia.

Potwornego morderstwa dokonano we wsi Zeliszew, woj. lubelskiego.

Pewnego dnia odnaleziono leżącą w łóżku zamordowaną 29-letnią Leokadę Mazur. Na głowie jej widniały rany, zadane tępem narzędziem. Początkowo podejrzenie padło na krewnych, z którymi Mazurowa prowadziła od dłuższego czasu proces na tle podziału odziedziczonego majątku.

W związku z tem aresztowano kilka osób, które jednak wskutek braku kon-

kretnych dowodów winy, zostały zwolnione.

Prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie ujawniło, że sprawcą zbrodni był mąż Mazurowej, Stanisław. Współdziałał zaś z nim brat jego kochanki Jan Sokolski.

Małżonkowie Mazur żyli od pewnego czasu w separacji. Kobieta sama prowadziła swą 30-morgową gospodarke, mąż zaś przebywał stale w Warszawie. Nie mieli oni dzieci, tak że po śmierci Mazurowej, mąż byłby jedynym spadkobiercą.

Stanisław Mazur od dłuższego czasu był bez pracy i znajdował się w sytuacji bez wyjścia. Zrodziła się w głowie jego wówczas myśl zgładzenia żony i zawładnięcia jej majątkiem.

W tym celu wraz z bratem swej kochanki, Janem Sokolskim przybył w nocy do wsi i niespostrzeżenie dostał się do mieszkania swej żony. Mazurowa po całonocnym trudzie spała głębokim snem.

Pierwszy cios łomem żelaznym zadał nieszczęśliwej kobiecie mąż jej, poczem Sokolski dobil ją kamieniem.

Rano zastano już tylko zimne zwłoki w zaskrzepłej kałuży krwi.

Po dokonaniu potwornego czynu Mazur i Sokolski obrabowali mieszkanie, poczem uciekli.

Zarządzono niezwłocznie pościg za bandytami. Zatrzymano ich w speluncie warszawskiej. Sokalski przyznał się do winy, opisując szczegółowo przebieg zbrodni zaś Mazur wypiera się wszystkiego. Śledztwo przeciwko nim prowadzone jest w trybie doraźnym.

Krwawe starcie dwóch band przemytniczych

W czasie walki jeden z przemytników został zamordowany.

Wilno, 26 kwietnia.

W powiecie Wileński koło wsi Szymbki miało miejsce starcie dwu band przemytników.

Na czele jednej stał znany herszt Szaplis, na czele drugiej — Hertz. Wal-

czono tu na śmierć i życie. Trwało to kilka kwadrans, gdy wreszcie nadjechał oddział K.O.P.

Przemytnicy zauważyli patrol i uciekli. Na polu walki pozostały zwłoki jednego przemytnika — Linkulsa.

Gdyby nie interwencja oddziału K.O.P. z pewnością wyniki walki byłyby jeszcze groźniejsze. Świadczyły o tem śliski, prowadzące do granicy, któreimi uciekali przemytnicy. Były one obficie zroszone krwią.

Łódź otrzyma nowe bruki

Należy jednak zastosować przy nich betonowy podkład, gdyż znów szybko się zniszczą

Łódź, 26 kwietnia.

(i) Rok rocznie w ciągu lata przeprowadza się w Łodzi roboty brukarskie. Rok rocznie nowe ulice otrzymują zupełnie nową nawierzchnię, a na innych ulicach, na których bruk jest tylko częściowo zniszczony, przeprowadza się tylko naprawę.

Podobnie w roku bieżącym magistrat opracował już plan naprawy bruków, które w naszym mieście znajdują się w tak fatalnym stanie, że stale wywołują skargi i żale mieszkańców.

Zabrukowane zostaną następujące ulice: Szczęsna, Trolenberga, Sierakowskiego, L. J. nka, Żytnia, Ludwiki, Pograniczna, Niciarniana, Kun' tzerza, Dąbrowska, Napiórkowskiego, Fabryczna, Żółkiewskiego i Nowe Sady. Poza ten program robót przewiduje następujące przeróbki: Plac przy dworcu fabrycznym i Kolejowym, Składowa i Trzcynka, 11 Listopada, Piłsudskiego, Wrzesińska, Graniczna, Pabjanicka.

Oczywiście wiadomo o naprawie bruków i zabrukowaniu tak wielkiej ilości ulic, musiałaby wzbudzić radość w mieszkańcach Łodzi, gdyby nie fakt, iż nie każdy każdego roku prowadzi się te roboty, w taki sposób, że bruki wytrzymują, dostojnie, tylko 2—3 miesiące. Setki tysięcy złotych wydaje się na te roboty, tysiące robotników opłaca się, tysiące wydaje się na te materiały brukarskie, a tymczasem w roku, w którym miast lepiej, jest coraz gorzej i gorzej.

Czemu się tak dzieje? Czy nie ma żadnego sposobu, by wreszcie bruki w Łodzi doprowadzić do należytego stanu?

„Express“ zwrócił się w tej sprawie do kilku inżynierów-fachowców, a informacje od nich uzyskane, w zupełności wyjaśniają zagadkę złych bruków w Łodzi.

Jak nas poinformowano, zło polega na tem, że przy układaniu i naprawie

bruków, nie spełnia się kardynalnego warunku, jakim jest ułożenie betonowego podkładu. Nim ułożą się jezdnie, obłożone z jakiego materiału, kamienia polnego, kostki granitowej, czy asfaltu należy przedewszystkiem zrobić na ulicy podkład betonowy, a dopiero na betonie układać kamień. Podkład betonowy wytrzymuje zapada się, a w ten sposób bruk nie zapada się, nie tworzą się dziury i wyrwy. Może co najmniej wyskoczy kilka kamieni wskutek ruchu kołowego, ale w tym wypadku szkoda łatwo jest naprawić minimalnym kosztem.

W ten sposób ułożona jezdnia trwać może lata całe, a co najważniejsze, jest równa. Gdy natomiast, tak jak obecnie, kamień czy kostkę kładzie się wprost na piach, pod ciężarem przejeżdżają-

cych wozów bruk się zapada i po 2—3 miesiącach znów jezdnia jest popsuta.

W magistracie pracują również fachowcy, czyż nie zdają sobie oni sprawy z tego stanu rzeczy? Tak, zdają sobie, ale skoro magistrat nie wydaje im odpowiedniego polecenia, skoro zastrzeżenie, że musi być budowane wszystko tanio, więc na własną rękę oni przedsięwzięcie nie wdrażają. Magistrat stosuje zasadę oszczędności, ale stosuje ją fałszywie, albowiem gdyby co roku położono mniej ulic zabrukowano, ale w racjonalny sposób, wypadłoby to daleko taniej i trwałoby znacznie dłużej.

Ojcowie miasta powinni się bezwzględnie nad tem zastanowić. Trzeba się wreszcie nauczyć gospodarować pieniędźmi miejskimi.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem BYKA w dniu 26 kwietnia — posiadają charakter GWALTOWNY, cechuje ich siła oporu w razie potrzeby i odwaga, zimna krew w niebezpieczeństwie, posiadają wszechstronne zdolności w każdej dziedzinie, a dzięki studiom osiągną zaszczyty i godności, zajmą w przyszłości wysokie stanowisko dyplomatyczne lub społeczne, na takowym wyróżnią się i otrzymała odznaczenie od ludzi wysoko postawionych. Są obdarzeni szeroką naturą, lubią liczone towarzystwo i zabawy, przez co nieraz narażają się na intrygi i straty materialne z powodu czego przechodzą przykrości i częste rozczarowania. Rozumieją i orientują się w każdej sytuacji życiowej. W pożyciu małżeńskim zaznają spokój i zadowolenie. Powinni mieć więcej wiary w siebie samych i nadziei na przyszłość, nie podzielać swoich myśli i radzić się polegać na własnej inicjatywie, wówczas łatwiej osiągną cel pożądanym.

Urodzeni pod wpływem BYKA — często podlegają zaburzeniom w trawieniu, powinni bardzo uważać na swój żołądek i unikać surowizny.

Dla urodzonych 26 kwietnia szczęśliwy miesiąc listopad, daty dnia 9, 12, 15, kolor fioletowy z czarnym, jako amulet - talizman SZMARAGD przynosi szczęście, liczby loteryjne 3 7 6 6 (22).

Eksport wyrobów rzemieślniczych

Izby rzemieślnicze tworzą eksportowe spółdzielnie wytwórcze, do których może należeć każdy rzemieślnik

(d) W najbliższych dniach w Warszawie odbędzie się plenarne posiedzenie rady izby rzemieślniczej, które zająć się ma każdymi sprawami, dotyczącymi wszystkich niemal gałęzi rzemiosła w całym kraju.

Rzemiosło nasze, wskutek spadku konsumpcji krajowej, z miesiąca na miesiąc zweża zakres swej produkcji. Warsztaty, które jeszcze przed kilku laty dawały pracę większej ilości osób, obecnie chylą się ku upadkowi.

W okresie obecnego kryzysu gospodarczego jedynym bodaj ratunkiem dla rzemiosła jest eksport. Trudno jednak myśleć o tem, by poszczególne, naogół ubogie warsztaty rzemieślnicze, mogły pojedynczo zdobywać zagraniczne ryn-

ki zbytu. Tylko wspólnymi siłami plany eksportowe dałyby się zrealizować.

Z tych więc względów rada izb rzemieślniczych przystępuje do organizacji spółdzielni wytwórczych, których zadaniem będzie wyrobów rzemieślniczych.

Do spółdzielni tych będą mogli należeć wszyscy rzemieślnicy danej gałęzi.

Jeśli takie spółdzielnie będą dbały o standaryzację i jakość towaru, a przytem rozporządzały odpowiednim kapitałem, z pewnością należałyby się rozwijać.

Szereg państw europejskich reflektuje bowiem na rozmaite, polskie wyroby rzemieślnicze.

Na posiedzeniu rad izb rzemieślniczych będzie również poruszona sprawa uzupełnienia obowiązującej na terenie naszego kraju ustawy przemysło-

wej, która zawiera szereg dotkliwych dla rzemiosła, luk.

Chodzi o to, że spora ilość fachów, uznanych ogólnie za rzemiosła, nie została do rzemiosła zaliczonych.

Nie ma więc w tej ustawie mowy o modniarstwie, hafciarstwie, sitarstwie, kuźnictwie, walcarskim, trykotarstwie i bielizniarstwie, wskutek czego te zawody niesłusznie straciły przywileje gałęzi rzemiosła.

Przed kilku miesiącami za rzemieślników uznano wyrębaczy mięsa, których ustawa przemysłowa również pominała. Obecnie z kolej rada izb rzemieślniczych będzie się domagała, by i wymienione powyżej zawody zaliczono do fachów rzemieślniczych.

Wreszcie na posiedzeniu rad izb rzemieślniczych ma być omawiana sprawa uruchomienia w Polsce ruchomych wytwórczych spółdzielni rzemieślniczej.

Uciekła z domu z młodym włóczęgą

Romantyczne przejścia 18-letniej dziewczyny

(d) Stanisław Witczak był wagabundą, włóczył się po wsiach i miastach, miewając dość częste kłótnie z kodeksem karnym. Janina Niewiadomska była córką zamożnego gospodarza ze wsi Czarnków pod Łodzią i liczyła zaledwie osiemnaście lat, gdy zawarła znajomość z Witczakiem.

Pokochoła go. Witczak zbyt poważnie nie traktował jej uczuć, natomiast bardziej interesował się majątkiem starego Niewiadomskiego.

Niewiadomski marzył o zupełnie innym życiu i był mocno niezadowolony z nowej znajomości córki.

Janina nie zważała na to. Pewnego dnia padła przed ojcem na kolana i oświadczyła.

— Ojciec, — musisz zezwolić na nasz ślub. Kocham Staśka i bez niego żyć nie mogę.

Niewiadomski nie zezwolił. Następnego nocy Janina uciekła z Witczakiem z domu rodzicielskiego.

Udał się do Łodzi, gdzie Witczak, za pieniądze posiadane przez dziewczynę wynajmą jakiegoś niewielkiego mieszkanie.

Witczak był przekonany, że stary Niewiadomski po pewnym czasie pogodzi się z losem i przyjmie go do rodziny. Omylił się jednak w swych rachubach.

Uparty rolnik zerwał zupełnie z córką i nawet nie interesował się, gdzie się ona znajduje.

Już po paru tygodniach kochankowie znaleźli się w nędzy. Witczak nie chciał bowiem w dalszym ciągu pracować i ciągle czekał na pieniądze od rodziców dziewczyny.

Janina, nie widząc wyjścia z wytwor-

zonej sytuacji, napisała list do matki, w którym błagała o przysłanie pieniędzy.

Niewiadomska, w tajemnicy przed mężem, wysłała córce 70 zł.

Gdy nadeszły pieniądze, Witczak wziął je do kieszeni i wyszedł na miasto po zakupy, pozostawiając dziewczynę samą w mieszkaniu.

Więcej nie wrócił.

Zrozpaczona Janinka daremnie go szukała. Gdy wreszcie zrozumiała, że Witczak na zawsze ją porzucił w celu samobójczym napila się jakiejś trucizny. Uratowano ją.

Dziewczyna, po krótkim pobycie w szpitalu, wróciła do rodziców.

Witczak, oskarżony o przywłaszczenie 70 złotych, stanął przed sądem.

Skazano go na trzy miesiące więzienia.

W notesie reportera.

(d) Z komórki należącej do Michała Nowakowskiego (Nowa 5) skradziono kury i króliki wartości 250 zł.

Ze strychu domu przy ul. Południowej 58, skradziono bieliznę należącą do Luzery Najmana wartości 1187 zł.

Sprawców kradzieży nie ujęto.

Zamach samobójczy

(d) W bramie domu przy ul. Kamiennej 5, 21-letnia prostytutka Leokadia Jedrzejewska (Zgierska 84) w celu samobójczym zążyła większej ilości sublimatu. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

PASER ogłosił niewypłacalność

Policja zajęła się jego działalnością

(d) Bronisław Werczyński i Michał Kozak od dłuższego czasu już nigdzie nie pracowali i borykali się z trudnościami pieniężnymi.

Gdy sytuacja doszła do granicy, że nad swą sytuacją, doszli do wniosku że już im nie pozostaje nic innego, prócz kradzieży.

Werczyński nie czuł zdolności do tego fachu. Kozak natomiast odznaczał się dużą zręcznością i był przekonany, że po pewnej praktyce, stanie się doskonałym dolniarzem.

Werczyński miał zająć się sprzedażą kradzionych przedmiotów, gdyż posiadał pewien spryt kupiecki, czem znów Kozak nie mógł się poszczycić.

W ten sposób powstała oryginalna spółka „hanlowa“, która, ze względów zrozumiących nie została przez władze zarejestrowana.

Kozak zabrał się do roboty. Prawdopodobnie powodziło mu się dość dobrze, gdyż w ciągu krótkiego czasu, dostarczył spółnikowi dwa zegarki, srebrna papierośnicę oraz kilka innych przedmiotów.

Werczyński miał te przedmioty sprzedać, dla siebie zachować pewien procent z ogólnej sumy, a resztę oddać Kozakowi.

Nie wywiązał się jednak z tych zobowiązań. Sprzedał wszystkie kradzione przedmioty i przez parę dni bawił się w knajpach, nie troszcząc się zupełnie o spółnika, który w żaden sposób nie mógł go odszukać.

Pewnego dnia wreszcie Kozak przytapał niesolidnego spółnika.

— Pieniądze! — zawołał, chwytając go za kolarz.

— Plaży! — odparł mu flegmatycznie Werczyński. — Więki kupcy od mnie teraz nie plażą. Kryzys, brachu!

Kozak mało się jednak liczył z ogólną koniunkturą gospodarczą.

Złapał spółnika za gardło i poczał go miłościwie okładać.

Wynikła grubsza awantura, o której dowiedziała się policja.

W ten sposób wyszły na jaw sprawy spółki złodziejskiej.

Kozaka i Werczyńskiego aresztowano.

Na sprawie sądowej Werczyński twierdził że nie prowadził żadnych interesów z Kozakiem i wogóle nigdy nie sprzedawał kradzionych przedmiotów.

Kozak natomiast przyznał się do kilku kradzieży i dowodził, że namawiał go do nich Werczyński i że jemu właśnie dostarczał łupy.

Sąd skazał „spólników“ po osiem miesięcy więzienia.

Pod kołami

(d) Przy zbiegu ul. Dąbrowskiej i Rzgowskiej dostał się pod samochód 34-letni Kazimierz Niekraszek, zamieszkały w Chojnach. Doznał on okaleczenia głowy i złamania nogi. Rannego odwieziono do szpitala. Szofera Zygmunta Jedrzejewskiego pociągnięto do odpowiedzialności.



Wiosenne rozkosze

W niedzielę żona powiada do mnie:
— Heniuś musi mieć świeże powietrze!
Przyznałem jej rację, modyfikując jej twierdzenie tylko w ten sposób, że każdy człowiek musi mieć świeże powietrze.

— Wyberzemy się za miasto! — zawołała moja rozentuzjasmowana małżonka. — Pakuj do teczki fiaskę młeka, jajka na twardo, szynkę, chleb i listaszki!... Raz się tylko żyje!...

To wykrzyknąwszy, żona moja podskoczyła jak uroczą tancerzka na zakończenie występu i klasnęła w swe drobne rączki aż jęknięty talerze w kuchni i zatrząsnęły się masywne kredensy.

Heniuś, osmielony głupotą mamusi, nadeptał psu na ogon, pies z dziwką skowytam rzucił się na Marysię, która padła w me ramiona z rykiem przebitego działy byka. Po tym prologu wybraliśmy się „po świeże powietrze” za miasto.

Nie uszliśmy jeszcze pięciu kroków, gdy Heniuś przystanął nagle i pyta:

— Tatusiu, co to jest bawół?...
— Takie zwierzę...
— A czy jest również ba-krowa?...
— Cicho bądź! — odparłem. — Wdychaj świeże powietrze i o nic nie pytaj!

Na trzech kilometrów, gdy słońce porządnie już dało się nam we znaki, żona zatrzymała się i ocierając spocone czoło chusteczką, bąknęła:

— Przytnij mi szklankę wody...
— Skąd ci teraz wezmę wodę? — odważyłem się zapytać. — Nigdzie niema sklepiku z wodą...

— Wejdź na podwórze...
— Może napłiesz się młeka?...
— Muszę mieć zimną wodę, zrozumiałeś?!

Nie pytając już o nic wszedłem na pierwszeńsze podwórze, lecz po chwili wybiegłem szybko, a za mną dozorca mniej więcej z następującymi uwagami:

— U mnie wody do chłania niema!... Ja dla obcych motoru puszczać nie będę!... Widzisz go!... Wodę mi będzie chlpał!...

Po przebyciu pięciu solidnych kilometrów usiedliśmy w cieniu rozłożystej leszczyny, napawać się urokiem wiosennej panoramy i cudownym powietrzem zamiejskim, gdy nagle z krzaków wybiegło kilku chłopów z kijami i hejże na nas!...

— Marsz stąd, mieszczychy zdracone!... Trwasność prywatna, do jasnej cholery! Tu się dzieć nie wolno!...

Reszty słów już nie słyszałem, gdyż z talentem Nurnlego w nogach biegłem ku miastu, a za mną, sapiąc ciężko, pędziła moja małżonka.

Co się stało z Heniusiem — nie wiem. Ktoś o nim cośkolwiek wiedział, niech z łaski swej zawiadomi najbliższy posterunek policyjny.

STOP.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, we wtorek, i w środę wieczorem oraz w czwartek o godzinie 4-ej po południu po cenach znizowanych frapujący, trzymający w nieustannym napięciu widza, literacki reportaż historyczny Tolstoja i Szezołowa „Azef” w świetnej inscenizacji dyr. K. Borowskiego.

W środę o godzinie 4-ej po południu oraz w czwartek wieczorem legenda dramatyczna Anskiego „Dybuk” uromatowana przez reżysera A. Marka mnóstwem efektów widowiskowych. Ceny znacznie znizowane.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj, jutro i pojutrze wieczorem w dalszym ciągu komedia Waltera Ellisa „Ómal nie noc posłubna” z Mecherską, Wasiutyńską, Krotkimi, Szubertem i Zniczem.

W środę o godzinie 5-ej po południu po cenach znizowanych op raz 102 rekordowe „Hau Hau” z Michałem Zniczem.

W czwartek o godz. 5-ej po poł. również po cenach znizowanych przezabawny „Dr. Stieglitz” w próbach najnowsza komedia B. Winawera „Poprostu trucha”, w której popisową rolę odtworzy znakomity artysta warszawski W. Grabowski.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dzisiaj o godzinie 8.15 wieczorem „Koniec Sodomy” Sudermana. Ceny najniższe od 30 groszy do 1 zł

W środę, dnia 27-go kwietnia, o godz. 8.15 wieczorem „Jutro Pogoda”, komedia amerykańska w 3-ach aktach Avery Hopwooda, reżyserji K. Tatarzkiewicza

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Wkrótce Sensacja Radjofilm!

PIEWAK NIEZNANY

Reżyserja:

TURZAŃSKI

W roli głównej wybitny tenor zwany

SŁOWIKIEM PARYZA

Lucjan MURATORE

1-100

Król humoru

VLASTA BURIAN

w swym najnowszym przeboju
dźwiękowym

POD KURATELĄ

reżyserji Karola Lamac'a rozśmiesz i zabawi wkrótce całą Łódź

Inteligencja wymiera!..

Na sto małżeństw ze sfer inteligencji przypada 90 dzieci! — Pierwsze dziecko przychodzi na świat w ciągu trzech lat po ślubie. — Mężczyźni żenią się przeważnie w wieku od 20 do 34 lat. — Dla kobiet największa ilość małżeństw przypada w okresie lat 19-20.

Na przyrost ludności nie mamy powodu się uskarżać. Jak wykazał ostatni spis ludności, przyrost ten wynosił na przestrzeni ostatniego dziesięcia lat około

5 milionów osób.

W państwach zachodnich zaznaczył się w ostatnich latach bardzo znaczny spadek stopy urodzeń. Niektórym krajom europejskim grozi nawet stagnacja w ruchu ludności, na wzór obserwowanego obecnie w stosunku ludnościowego we Francji.

Polska pobila więc swego rodzaju rekord pod względem przyrostu ludności w okresie powojennym.

Ale obserwujemy jednocześnie znamienity fakt — w wielkich miastach i szczególnie w sferach inteligencji stopa urodzeń jest znacznie niższa niż w wsiach i małych miasteczkach.

Wśród inteligencji miejskiej z powodu ciężkich warunków materialnych przeważa liczba

małżeństw bezdzietnych lub najwyżej o jednym dziecku.

Ciekawych spostrzeżeń pod tym względem dokonał Instytut Badania Zagadnień Ludnościowych. Przeprowadził on specjalną ankietę, dotyczącą małżeństw i potomstwa wśród pracującej inteligencji.

Stwierdzono na podstawie tej ankiety, że mężczyźni ze sfer inteligencji stosunkowo późno wstępują w związki małżeńskie, bo dopiero w okresie od 20 do 43 lat życia. Podczas gdy na wsi ludzie żenią się, mając 19 lat, w mieście

nikt w tym wieku małżeństwa nie zawarł.

Dla kobiet największa ilość małżeństw przypada na lata 19-20.

Pod względem ilości dzieci daje się we znaki znaczny spadek. Przed wojną na 100 małżeństw przypadało 131 żywych dzieci, obecnie zaledwie — 90.

Ankieta wykazała między innymi, że pierwsze dziecko przychodzi zwykle na świat w ciągu 2 lat po ślubie,

następne w 2-3 lata po pierwszym, poczem ilość urodzeń staje się już niezmiernie mała.

Z ankiety tej wynika smutny wniosek, a mianowicie, że starsza generacja naszej inteligencji jest prawie na wymarcie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że za przykładem inteligencji idzie wogóle cała ludność wielkomiejska, to wnioski tej pożytecznej i ciekawej ankiety nikogo chyba nie zdołają optymistycznie nastroić.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

WTOREK, dnia 26-go kwietnia.

- 11.45—11.55: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej Tr. z Warszawy.
- 11.58—12.10: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Płyty gramofonowe
- 13.20—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.45: Odczyt dla maturalistów, Transmisja z Warszawy.
- 15.50—16.15: Program dla dzieci: 1) Opowiadanie Al. Janowskiego p. t. „Jan Kiloński” — szewcpulkownik. 2) Feljeton Jana Krzewińskiego p. t. „Pożar stepu” ze wspomnień osobistych. Tr. z W-wy.
- 16.20—16.40: Odczyt dla maturalistów szkół średnich p. t. „Ruchy wolnościowe i narodowościowe w pierwszej połowie XIX wieku”, wygłosi prof. J. Iwaszkiewicz Tr. z W-wy.
- 16.40—17.10: Płyty gramofonowe.
- 17.10—17.35: „Ekonomiczne podstawy konfliktu chińsko-japońskiego” — wygłosi Jan Jaworski Tr. z Warszawy.
- 17.35—18.50: Popołudniowy koncert symfoniczny ze studja w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Emila Młynarskiego. 1) Fr. Schubert: Symfonia H-moll (nieukończona). 2) A. Dvorak: Uwertura „Karnewal”. 3) Wagner: Wejście do op. „Śpiewacy Norymberscy”. 4) P. Czajkowski: Z suity a) intencje, b) introdukcja i fuga. 5) St. Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina”. Tr. z Warszawy.
- 18.50—19.15: Rozmaitości.
- 19.15—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi, odczyt programu na dzień następny
- 19.30—19.45: Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramofonowe.
- 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy z Warszawy.

- 20.00—20.15: Feljeton p. t. „Człowiek silnej pięści i silnej woli” — wygł. p. Wiktor Junosza-Dąbrowski. Tr. z W-wy.
- 20.15—22.15: Operetka Henryka Herblaya p. t. „Jaskółki”. Tr. z W-wy.
- 22.15—22.30: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Waclaw Frenkiel, Transmisja z Warszawy.
- 22.30—22.40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikat meteorologiczny i policyjny. Tr. z W-wy.
- 22.40—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 18.30. Ryga. „Faust” — opera Gounoda. Tr. z Opery Narodowej.
- 20.00. Bukareszt. Koncert symfoniczny.
- 20.10. Królewice. „Seemannsballede” — słuchowisko Joachima Ringelntatza.
- 20.30. Langenberg. „Zygfryd” — opera Wagnera (akt I).
- 20.30. Berlin. Koncert symfoniczny, poświęcony utworom Brahmsa.
- 20.45. Medjolan. „Paganini” — operetka Lehara.
- 22.30. Berlin. Ryszard Tauber śpiewa przeboje.



„Człowiek, który zabił” Nowy film Łubicza

Hollywood, w kwietniu.

(tu) Stanowczo coś się zmieniło w kierunku, charakterze i rodzaju produkcji amerykańskiej.

Reżyserzy zerwali z obowiązującym „szczęśliwym zakończeniem”, przestali schlebiać gustom mas i liczyć się z dyktatorami wytwórni: bussinesmanami.

Dzięki temu nastąpiła w dziedzinie tematów filmowych pewnego rodzaju — rewolucja.

Są one znacznie ciekawsze i głębsze. Obserwujemy to na przykładzie.

Na specjalnym, intymnym pokazie prasowym wyświetlano film Łubicza „Człowiek, którego zabiłem”. Rzecz o wojnie. Nietylko wojna na ekranie w całej sye potworności i grozie, jakaś „Wielka parada”, „Najeżdźcy”, czy „Na zachodzie bez zmian” — ile oświetlenie zagadnienia wojny z pacyfistycznego punktu widzenia poprzez dramat indywidualny człowieka.

Żołnierz wraca z frontu. Wojna skończona. Ale mimo to nie umie znaleźć spokoju. Prześladuje go widmo

„człowieka, którego zabił”.

Tamten był z „wrogiego” obozu. Chociaż w gruncie rzeczy czy zamordowany przez niego żołnierz był jego wrogiem?

Nie znał go nawet, nie wiedział kim jest.

I dlatego trapią go wyrzuty sumienia.

Postanawia szukać przebaczenia u rodziców zmarłego. Uzyskuje nietylko przebaczenie, więcej nawet, bo ich miłość...
za cenę kłamstwa.

Nie opowiedział im prawdy, gdyż za brakło mu odwagi.

Przedstawił się jako przyjaciel ich syna i dlatego go pokochał.

Oto tło, na którym świetny reżyser Łubicz potrafił skonstruować frapujący dramat.

Gra aktorów — wysokiej klasy.

Przedewszystkiem Nancy Carroll. Wielki talent aktorki, o zacięciu tragiczki. Potem Phillips Holmes, doskonały w roli szlisterzowanego i przewrażliwionego sentymentalisty, a wreszcie Lionel Barrymore.

Rozmaitości filmowe

(tu) — Jakże są „warunki”, którym musi odpowiadać, przeciętny aktor?

Dla kobiety: waga — 115 funtów, wzrost — 5 stóp i 4 cale, włosy — blond, oczy — niebieskie. Dla mężczyzny: waga — 164 funty, wzrost — 5 stóp 11 cali, szatyn, oczy niebieskie.

Najbliżsi idealu są: Lilian Tashman i Frederick March.

— Największa ilość artystów w Hollywood obchodzi swe urodziny w sierpniu lub kwietniu.

— Tygodniki aktualności są kolekcjonowane przez wytwórnie i tworzą olbrzymie i bogate archiwum.

Dzisiaj jest to ważne studjum, z którego czerpią wskazówki reżyserzy, a w pierwszym rzędzie dekoratorzy i kostiumierzy. Przed rozpoczęciem realizacji filmu z Bancroftem „Świat i ciało” trzeba było dokładnie przestudjować tło obrazu.

W tym celu wyświetlono dla techników i wykonawców filmu zdjęcia aktualnie nakrecone w okresie zabójstwa cara Mikołaja w Rosji.

Dodatek ten długości 1200 metrów dawał wystarczające i zupełnie wskazówki dla dekoratorów i projektodawców kostjumów.

Plotki z Hollywood

(tu) Sylvia Sidney obcięła sobie włosy...

— Tallula Bankhead mienawidzi niar u krawcowej..

— Robert Coogan kolekcjonuje huk, strzały oraz miecze drewniane..

— Edmund Love był nauczycielem angielskiego..



Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

9)

STRESZCZENIE.

Na seansu spirytystycznym, urządzony przez mistrza magii tajemniczy, prof. Stonellego, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Podczas seansu ukazała się tajemnicza ziarna, szencac: — „Mary, Mary!” Wkrótce potem usłyszano szamotanie tak, iż zdenerwowany tem Stanisław nagie zapalił światło elektryczne. Krzesło na którym siedziała Mary, stało puste, a obok czterech osób, przykryty czarnym płaszczem, postać profesora. Młody architekt jednym skokiem znalazł się koło niego i potrząsnął nim mocno. Uczul bezwładność ciała, a na reknu coś lenkiego. Trup czło wieka w czarnym płaszczu runął bezwładnie na ziemię. Mary nie było w pokoju!

Komisarz policji kryminalnej Wattson zaalarmowany morderstwem na seansie wyjechał natychmiast na miejsce zbrodni w towarzystwie 4 policjantów. Komisarz Wattson nie miał zaufania do eksperymentów prof. Stonellego i dlatego wystąpił na jego seans swego konfidenta. To też zdumienie było, że na tym seansie ponownie zbrodnie. Ale jeszcze bardziej wzrosło jego zdumienie, gdy wtargnąwszy do tragicznego lokalu, stwierdził, że niema tam jego agenta.

Komisarz Wattson rozpoznał śledziwo od tego, że uklaki nad trupem zamordowanego, ażeby zdecydowanym ruchem zerwać z jego twarzy płaszcz. I...

Okrzyk zerozy i zdziwienia wydarł się z jego nieści.

Z pod uchylonej nogi płaszcza ukazał się błąd hekrwista twarz zabitego, lecz nie był nim profesor Stonelli, ale taler agent, który delegowany został przez komisarza na tajemniczy seans.

Detektyw Petroń ustalił, że w podłożu znadzione są zamaskowane otwór, prowadzący do pokoju, położonym na piątym piętrze, skąd zlocczyniecy po porwanu Marii Steńskiej wywieźli ją po tem na miasto.

W czasie gruntownej rewizji odkryto w pokoju w wielkiej skrzyni związanej i usłoniętej profesora Stonellego oraz jego pomocnika.

Pokazało się, że obaj oni zostali parę godzin przed seansem obezwładnieni przez jakichś nieznanach napastników którzy następnie odegrali znaczące role mistrza medjumizmu i jego adepta, ażeby w tajemniczy sposób porwać Marię Steńską. Konfident policyjny, który przegnał przeszkodzić zbrodni, przypłacił życiem swoją gorliwość.

Wreszcie stryj zaginionej Steńskiej otrzymuje list podpisany przez „Związek Niewidzialnego Plomienia” z żądaniem, ażeby ów jako okup za Mary do załączonej kasety włożył sumę 150 tysięcy i zdepotował ją potem w dołnym wylocie rany deszczowej w jego domu od strony ogrodu.

Komisarz Wattson i detektyw Petroń, do których szantażowany zwrócił się o pomoc, postanawiają wciągnąć bandytów w zasadkę.

Włożwszy kasety z pieniędzmi w omówione miejsce, czekają z początku przez całą noc na wystąpienie związku Niewidzialnego Plomienia. Gdy rano przagneli pieniądze wyjąć z rynn, okazało się, że znikły one w tajemniczy sposób...

W knajpie pod Kometa czeka czerwona Hanka na swego kochanka Antka.

Antek nie długo opuścił pod Kometa. Mały krepw powiadomienie go, że Związek Niewidzialnego Plomienia wzywa na zebranie. Zebranie to odbywa się w małym domku na przedmieściu.

Gospodarzem tajemniczego domu jest zagadkowy handlarz starego żelaza.

Prócz Antka zjawilo się jeszcze dwóch innych członków bandy, oraz Maksio Bokser prawa reka herszta.

Z noza grześci kotary przemówił wreszcie niewidzialny „nrezes” dziękując swym podwładnym za dotychczasową działalność i udzielając im nowych instrukcji.

Detektyw Petroń doszedł do wniosku, że skrzynka z pieniędzmi, złożona w rynn, nie została wyłowiona z dachu, przy pomocy linki i magiesu.

Gdy więc po raz wtóry „Związek Niewidzialnego Plomienia” domaga się od Steńskiego złożenia okupu w tem samym miejscu, Petroń zaczyna się wraz z komisarzem Wattsonem na dachu.

Nagle ukazała się na krawędzi tajemnicza postać, która na widok zasadzki rzuciła się do ucieczki. Rozpoczyna się dramatyczny pościg.

Rozpoczyna się teraz dramatyczny pościg na ościżonych dachach kamienic. Każdy fałszywy krok, każde niezreczne posunięcie, groziło stoczeniem

się w przepaść na twardej asfalt ulicy, o którego niemożliwość rozbiłaby się czaszka niepożęśliwego.

Czaszka niepożęśliwego.

Grozę połączenia potęgowały ciemności, wśród których nie tak łatwo było zorientować się w pogoni, a tymczasem ściągany opryszek, widocznie lepiej zaznajomiony z terenem, oddalał się co raz bardziej; jeszcze trochę, a zniknie w mrokach oddali.

Zrozumiawszy powagę sytuacji Petroń porzucił wszelką ostrożność i przyspieszył bieg.

Po chwili, skacząc od wiązania do wiązania, od komina do komina, zbliżył się do ściganego o kilka kroków. Złoczyńca, ledwie dotknąwszy stopami malej drabinki, łączącej dwa dachy sąsiednich kamienic: niższy i wyższy, pomknął dalej jak strzala.

Petroń, dopadłszy drabinki, począł się wdrapywać po niej w górę, i nagle... Szczebel, na którym stanął, pękł.

— Zależałbym się, że był podpiłowany — stęknął Petroń, staczając się po pochylonym dachu w dół.

Komisarz Wattson miał jeszcze tyle zimnej krwi, że oddał trzy szybkie strzały do znikającego opryszka, po czem runął na pomoc przyjacielowi.

Petroń, staczając się po dachu, zbliżył się co raz bardziej do fatalnej jego krawędzi. Raszcz moment, a spadnie na bruk i rozprysnie się jak dojrzała gruszka.

W ostatniej chwili, sekundę przed upadkiem, miał jeszcze czas, odwrócić się głową w dół, wyciągając przed siebie szeroko ramiona...

Błysk sekundy — a palce jego natrafiły na brzeg rynny, biegnącej wzdłuż dachu i chwyciły ją konwulsyjnie, jak tonący watej trawki. — A nuż rynna nie wytrzyma jego ciężaru? — zmroziła mu serce nagle myśl i ślepił go przedśmiertny strach.

Lecz — o dziwo! Blaszana listwa

nie ugięła się nawet, i Petroń odetchnął głęboko: był ocalony.

W chwili później znalazł się przy swym druhu i pomógł mu wy dostać się z fatalnej sytuacji.

— Psiakrew — kłął Petroń — a tymczasem ptaszek zdażył nam zwiąć. Ale wszystko jedno! Spróbujmy. Może uda nam się go jeszcze doścignąć.

Nadzieje dzielnego detektywa okazały się płonne.

Stracił czas aż do rana, lustrując dachy sąsiednich kamienic, lecz napróżno. Opryszek zniknął niby cień, a jedyną pociechę myśliwych był fakt, że wykryto trochę świeżej krwi, co świadczyło o tem, iż strzały komisarza były celne.

— Nje zapominaj o tem — usprawiedliwiał się Wattson — że jednym okiem celowałem w stronę opryszka, a drugim patrzyłem jak staczasz się w dół. Daruj, lecz w takiej okoliczności i tak cudem było, że go wokół zranilem.

Już świtało, gdy obaj panowie zrezygnowali z dalszych poszukiwań i wrócili tą samą drogą, którą przyszedli, to znaczy przez amfiladę licznych dachów na stych dramatycznej kamienicy, skąd już z łatwością znaleźli się w przedpokoju mieszkania Steńskich.

Uderzyli ich jedno: drzwi od przedpokoju były otwarte.

Zdziwienie ich zmieniło się w niepokój, gdy wszedłszy do gabinetu zastali tam wielki nieład. Petroń jednym sussem skoczył w stronę kasy, i stru chlał...

Kasa była otwarta i pusta.

— Pomoc! — zabrzmiał z pobliskiego pokoju cichy głos.

Detektyw i komisarz przeskoczyli próg:

A tam, w pokoju, na dywanie, leżał ze związanymi rękami i nogami, dając słabe oznaki życia, gospodarz tego mieszkania, stary pan Steński.

Rollison był ongiś sławnym chirurgiem.

Elegancki, przystojny, męski, cieszył się przed laty wielką wziętością. Na nieszczęście przystojny lekarz uwikłał się w jakąś aferę. Niewiadomo, czy chodziło tu o nadużycie zaufania wobec jednej ze swych pacjentek, czy o jakiś sprytny szantaż, którego ofiarą padł dr. Rollison, dość, że chirurg utracił dyplom i poszedł na dwa lata do więzienia.

Odzyskawszy wolność osiadł na przedmieściu i stał się pokątnym lekarzem.

Damulki lekkiego prowadzenia, rzekimieszkwicie z polamanami, w czasie bójkki zebrał i pokiereszowanymi łbami, wszyscy oni jak w dym spieszyli do doktora Rollisona, a on powagał niezawodnie: zszylał, zapisywał maść i lekarstwa, bandażował — a wszystko to dyskretnie, cicho, po cenach umiarkowanych...

Docho to lekarza, samarytana mrocznych zaułków, odwiedził Maksio Bokser rannego towarzysza.

Energiczne stukanie wśród nocy bynajmniej nie zaskoczyło Rollisona.

Widocznie był przygotowany do podobnych odwiedzin.

Nie pytając, co, gdzie, jak — przy pomocy Maksia położył rannego na stół operacyjny i począł go opatrywać pewnymi fachowymi rękoma.

Po krótkim czasie krwawiące rany zostały oczyszczone, obandażowane a ranny odnieiony do auta.

— Nic mu nie będzie — zapewnował doktor — niemniej straciłem wiele krwi, a ten postrzał w rękę, aczkolwiek nie jest śmiertelny, może pociągnąć za sobą przykre komplikacje. Narazie należy choremu zapewnić kilka dni bezwzględnej spokoju... Musi poleżeć w łóżku.

Maksio poskrobał się w głowę, albowiem ostatnie słowa lekarza wprowadziły go w kłopot.

Jasnym było, że — skoro policja wykryje ślady krwi na dachu (a może i tam dalej obok parkanu) rozpoczęcie weszvé i szukać po wszystkich melinach, ażeby wykryć wreszcie... A przecież w interesie związku nie leżało to, ażeby Antek dostał się w ręce władz: mógłby jeszcze w czasie śledztwa powiedzieć coś za dużo i waspać innych.

Trzeba go zatem ukryć na jakiś czas w miejscu bezpiecznym, gdzieby mógł, nie nagabywany przez policję, wylizać się z ran; jak postrzelony lis w swej jamie.

Ale gdzie

Maksio Bokser znał takie locum.

Kluczając sennymi ulicami, w których kładło się srebro świtu, podjechało auto w tę stronę przedmieścia, gdzie zagubiony w labirynt uliczek, stał tajemniczy domek handlarza starem żelazem.

Auto przejechało mimo i zatrzymało się dopiero o dwie uliczki dalej, poczem Maksio odprawił szofera.

— Trudno — oświadczył Antkowi, — będziesz musiał zrobić na piechotę kilkadziesiąt kroków, bo, aczkolwiek szofer to nasz człowiek, nie chciałbym, ażeby odkrył najtajniejszy schowek naszego związku.

Wziął slaniającego się na nogach rannego pod ramię i poprowadził go przez dwa podwórza, aż doszli pod drewniany, opuszczony domek.

— To tu.

Po krótkim stukaniu otwarła im drzwi stara, do wiadomy podobna kobieta i wpuściła do wnętrza.

Rozdział szesnasty

Bo celnych strzałach

Komisarz Wattson, strzelając do tajemniczego gościa, uciekającego po gzymsach i dachach kamienic ani się spodziewał, jak celne były jego strzały: jedna z kul otarła się o klatkę piersiową rzez mieszką, złobac w niej długą, krwawiącą ranę, podczas gdy druga strzaskala mu kiesz lewej dłoni.

Nieznamy gwał jednak dalej, mając pod sobą otchłań, najeżoną kamieniami bruku. W pierwszych sekundach nie czuł większego bólu. Poderwało go tylko nagle, jakgdyby trafiła go iskra elektryczna. Dopiero później uczul w piersiach ostre pieczenie i bezwładność lewej ręki.

Lecz gwał dalej, aż wpadł na wiadomy sobie dach, skąd przez otwarty dymnik opuścił się na strych, a stąd klatką schodową opustoszałej oficyny w dół, ażeby przez otwarte okno najniższej kondygnacji przedostać się na nodwórze, otoczone wysokim parkanem.

A tam, za parkanem, huczało dyskretnie trzymane pod gazem zbawcze auto.

Jeszcze moment wysiłku — a będzie ocalony.

Zbieg przyskoczywszy pod parkan, usiłował wspinać się, atoli, gdy podniósł rękę, pragnąc uchwycić się krawędzi, uczul w lewicy potworny ból. — i teraz dopiero zauważył, że jest kompletnie zalany krwią.

Na ten widok uczul lekką mdłość i opadł zupełnie z sił.

Trzymając się prawą ręką krawędzi parkanu zawisnął na niej bezwład-

nie: nie, nigdy nie zdobędzie się na tyle energii, ażeby przeskoczyć tę prze-kłętą przeszkodę... Trudno, trzeba będzie tu chyba zdechnąć lub dostać się w ręce policji.

Ta ostatnia perspektywa napełniła go niewymownym strachem.

Ranny przepędził już pół roku w więzieniu i znał straszną nudę bezna-dziejnych, długich dni, kręcących się wokół białych, pustych ścian celi, niby korszmarny kołowrotek.

Nie!... Ranny woli umrzeć, niż dostać się z powrotem w to piekło.

W tem jakiś podejrany szelest w kamienicy podrywa go z miejsca.

Dobytając ostatnich sił wciągnął się na krawędź parkanu, ażeby runąć bez sił, głową na dół, na chodnik ulicy.

Czekający w aucie Maksio Bokser, porywa go momentalnie i wciąga do wozu.

— Jechać! — rzucił krótko rozkaz szoferowi.

I auto pełnem gazem runęło w mrok ulic i nocy.

Tymczasem Maksio począł pobjeżnie badać współomdłatego.

Pełna krwi koszula, kamizelka i marynarka zaniepokoiły go.

— No, Antek! A to cię dopiero oporzadzili!...

— Trudno jest wieść rannego w tym stanie na pogotowie... Gotowi będą jeszcze dać znać policji i wyspa gotowa... Trzeba było zaradzić złemu w inny sposób.

Bez długich wstępów odwiedził rannego do doktora Rollisona.

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowy Kino-Teatr



Dziś i dni następnych!

Najgłośniejsze arcydzieło filmowe świata realizacji Howarda Hughesa. Film, jakiego nie było! Film, jakiego nie będzie!

„ANIOŁOWIE PIEKŁA”

W roli głównej JEAN HARLOW, BEN LYON, JAMES HOLL, LUCIEN PRIVAT.
Arcydzieło nagrodzone złotym medalem na Międzynarodowym Konkursie Sztuki Filmowej.
Cud techniki filmowej! Niebывалы rozmach reżyżerski! Niewidziane efekty! Świetna gra artystów! „Aniołowie Piekła” — to film którego realizacja trwała 3 lata a koszt produkcji wynosi 4.000.000 dolarów! — Początek seansów o godz. 4-ej, w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł. 25x4
Passe-partouts, bilety ulgowe i bezpłatnie nieważne.

TEATR ŚWIETLYNY

„CASINO”

Dziś i dni następnych!

Film oparty na tle życia dzieci Warszawy.



W rolach głównych:
ZOSIA MIRSKA, TADEUSZ FIJEWSKI, STEFAN ROGÓLSKI, JEŻ. KOBUZ.

Nadprogram: TYGODNIK DŹWIĘKOWY PARAMOUNTU.
Początek o g. 4 30, 6, 8 i 10,20 wiecz. 25-4
— FILM DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY. —

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID”

Narutowicza 20.
Dziś i dni następnych.

IWAN MOZZUCHIN

w roli tytułowej kapitalnego filmu dźwiękowego p.t.

SIERŻANT X

W rolach głównych:
SUZY VERNON, JEAN ANGELO.

Początek o godz 4-ej, w soboty, niedziele i święta o 12-ej. — Passepartout, bilety wolnych wejść i kuponów ulgowe bezwzględnie nieważne — aż do odwołania

DŹWIĘKOWY



DŹWIĘKOWY

Dziś i dni następnych! Wybitnie artystyczne arcydzieło dźwiękowe, które świat cały podziwiał z nieniekłamanym wyrazem zachwytu i entuzjazmem.

„KONGRES TAŃCZY”

Produkcja Eryka Pomera. — Reżyserja Eryka Cherilla. Role główne w wykonaniu: LILIAN HARVEY, HENRI GARAT'A I LIL DAGOVER.
Wspaniała wizja obrad cesarskich, oświecającego przepychu orszaków dworskich chęlnych i przebiegłych konszachcików politycznych. Bez-troskich zabaw i uciecznych miłostek, śród dźwięków upojnych walczyków STRAUSSA. Mimo wysokich kosztów filmu — ceny miejsc normalne.
Początek seansów w sob. i niedz. o g. 1-ej, w dni powszednie o 4.30.

Dźwiękowy Kino-Teatr

RAKIETA

Sienkiewicza 40, Tel. 141-22.
Od wtorku dnia 26 kwietnia i dni następnych!

Największy sukces dźwiękowej produkcji realizacji Cecil B. de Mille'a p. t.

MADAME SZATAN

w rolach głównych: Kay Johnson, Reginald Donny i Luljan Roth. —
Następny program „Z ROZKAZU KSIEŻNICZKI” w roli głów. Lilian Harvey
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4-ej, w soboty o godz. 2-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej. 10-10

DŹWIĘKOWE

GRAND-KINO

Dziś dawno oczekiwana premiera!

Oficer gwardji cesarskiej książe Orłowski

IWAN PETROWICZ

i beznadziejnie zakochana pokojówka

ANNY ONDRA



w najcudowniejszej rozgłoszonej operetce dźwiękowej

Jana Straussa p.t.

ZEMSTA NIETOPERZA

Pełne przepychu i niewidzianego dotychczas na ekranie bogactwa sceny. — Nieśmiertelne walce. — Czarujący Wiedeń. — Wesołe, beztrojskie i awanturnicze życie mężczyzn.
Reżyserja KAROLA LAMACA.

Pocz. o 4.30 p. p. ost. seansu o 10.15. — Aparatura Western Electric. — Nadprogram najnowszy tygodnik Paramountu. — Passepartouts, bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.



Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwala towar lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowano jakoś zasługę na Wasze zausłanie.

TYLKO „OLL A”

Znane gospodyniom



Mydło TRÓJKA

W Pabjnicach angielskiego udziału rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łask zgłoszenia: Pani D-rowska Szenker, ul. Rocha 5 od 2-3 p. p.

Doktor

REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
(Naświetlanie promieniami Roentgena)
Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół, od 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. w niedziele i święta od 10 r. do 1 pp

DOKTOR

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4, telefon 216-90.
choroby weneryczne, skórne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od g. 9-1.
WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz białe po cenie niskiej Piotrkowska 294 prawa oficyna III piętro.

Wygładasz ładniej z zegarkiem na rękę

niż w ładnym garniturze
Zegarek za zł. 8 95 z wiecznym szkłem, z 5-letnią gwarancją, ze złota francuskiego (du-blej) kieszonkowe zł. 3 95
Straszak browning dz. i 50
nabójka za zł. 2 90.
FABRYKA ZEGARKÓW „Chronometre”, Łódź
Piotrkowska 123 Z.



PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11-1 i przy mu.
2-3 i kob. i-ekarz
w niedziele i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Rozmaite

POTRZEBNY zdolny pracownik fryzjerski. Piotrkowska 17.

POSZUKUJE się ekspedientki do sklepu nabiału. Wiadomość Piotrkowska 108, Weimkranc.

SZOFER, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje pracy. Ofiarty sub „Szofer”.

SZEWCY na damskie i męskie pasy poszukiwani. W. Manda, Piotrkowska 127.

FRYZJERSKI zakład damski i męski Pradzyńskiego i Cyrańskiego, Narutowicza 5, pierwszorzędną obsługą. Ceny niższe.

ZAKŁAD fryzjerski Grauzama. Ziętka 3. Salon męski. Salon damski pod kierownictwem p. Bolesława. Ceny niższe.

ZGINAŁ pies większy ratler, szarej maści wabi się Happy, odprowadzić Andrzeja 42 dozorca wskazuje za wynagrodzeniem. Nieprawy posiadacz będzie pol. cyjnie ścigany. 26

Drobne ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

Dr. med.

Niewiażski

Andrzeja 5, tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.

Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8.
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

Dr. med.

I. Silberstrom

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Zielona 11, tel. 113-42.
przyjmuje od godz. 4-8, w niedziele i święta od 9-1 po poł.



Czy pojedziemy do Los Angeles?

Polski Komitet Olimpijski nie posiada jeszcze funduszków na wysłanie ekspedycji

Ledwo skończyła się Olimpiada zimowa w Lake Placid, ledwo przebrzmiały echa tej smutnej w skutkach wyprawy naszych hokeistów i narciarzy za Ocean, już staje się wyczołgała aktualna sprawa naszej wyprawy do Los Angeles.

Z enuncjacji prasowej Pol. Komitetu Olimpijskiego wynika, że najpóźniej w dniu 2 lipca zawodnicy nasi muszą wsiąść na okręt, aby zdążyć na otwarcie Olimpiady letniej. Do chwili wyjazdu pozostało więc zaledwie dwa miesiące. Czas więc najwyższy zastanowić się, czy jesteśmy gotowi do wyjazdu i czy wszystkie przygotowania do wyprawy są już uskutecznione.

W ramach niniejszego artykułu nie będziemy się zajmowali sprawą treningów zawodników względnie doboru ich. Można mieć zaufanie do doświadczonych ludzi, kierujących poszczególnymi związkami, które wysłały swych reprezentantów do Ameryki.

Mniejsze lub większe zastrzeżenia jednak mieć można przy oglądaniu projektu składu ekspedycji olimpijskiej. Składa się ona bowiem z następujących pozycji: (rozważamy jedynie skład minimalny, bo o maksymalnym mowy wogóle być nie może):

- Ilektoatletyka: 2 (zawodnik i zawodniczka),
- szermierka: 5,
- wioślarstwo: 2,
- boks: 3 (niewiększy się do 5, jeżeli uda się sfinalizować mecz Polska-U. S. A.),
- hokej: 4,
- kierownictwo i sędziowie: 5,
- lekarz i kucharz: 2,
- przewodnik: 2.

Razem więc pojechałoby na Igrzyska 25 osób.

Ze względu na ogromne wzrost kosztów wstawiania ekspedycji hippicznej można mieć pewne zastrzeżenia przeciwko udziałowi naszemu w tej gałęzi sportu, tembardziej, iż Ministerstwo Spraw Wojskowych absolutnie żadnej subwencji na ten cel nie udziela.

Z kolei zastanowimy się nad sprawą sfinansowania całej ekspedycji. Tu zaś odrazu należy zaznaczyć, iż sprawa udziału naszego na Olimpiadzie letniej przedstawia się wysoce problematycznie. Wystarczy zaznaczyć, iż sam przejazd jednej osoby w obie strony kosztować będzie około zł. 3.000, zaś pobyt na miejscu od 2 doł do osoby, nie licząc wydatków reprezentacyjnych i biurowych.

W dniu 1 marca b. r. stan funduszu olimpijskiego wynosił zaledwie złotych 67.395, więc sumę tak znikomą, że wogóle należałoby zrezygnować z udziału naszego na Olimpiadzie. W międzyczasie jednak wychodziło amerykańskie uchwalilo znaczne subwencje w ogólnej ilości dol. 7.000. Licząc się z tem, iż dalsza akcja na terenie Polski przyniesie około zł. 30.000, dysponowalibyśmy funduszem około zł. 200.000, czyli zupełnie wystarczającym na nasze potrzeby.

Nasuwa się jednak natychmiast pytanie, czy wychodziłoby amerykańskie, zakosztowawszy już przyjeżdżających hokeistów, wypelni swe moralne zobowiązania i czy zbierze obiecane fundusze. Stajemy więc przed sytuacją, iż skoro z zewnątrz kraju nie otrzymamy subwencji, reprezentacja Polski po raz pierwszy od szeregu lat nie ukaże się na Stadionie Olimpijskim.

Czy komitet olimpijski zrobił wszystko, co do niego należało, aby zebrać potrzebne fundusze na wyjazd naszej ekspedycji? Zgodnie ze sprawozdaniem, które ukazało się na Walnem Zgromadzeniu Z. Z. bezwzględnie tak, zgromadzeń zaś z tem, czego jesteśmy świadkami, bezwzględnie nie!

Aczkolwiek tylko 2 miesiące dzieli nas od chwili wyjazdu, nie czytaliśmy ani

jednej odezwy do społeczeństwa, nawalującej do popierania akcji komitetu drogą dobrowolnych datków czy też zakupnie znaczków. Nie widzieliśmy absolutnie żadnych afiszów, któreby informowały publiczność, uczęszczającą na zawody sportowe o konieczności popierania P. K. I. O.

Jeżeli wziąć pod uwagę, iż co niedziela w całej Polsce odwiedza zawody sportowe co najmniej 20—25 tysięcy ludzi, możemy sobie uprzytomnić, jaką stratę tutaj się ponosi. Barwne afisze propagandowe, znajdujące się na wszystkich boiskach — od najmniejszych miast poczynając, a kończąc na stolicy, — muszą wywołać żywy odruch wśród sportowców, pomimo ogólnego kryzysu. Suma konieczna na wyjazd naszej re-

prezentacji musi się znaleźć bezwzględnie. Wymaga tego nasz prestige państwowy, żąda tego stan naszego sportu, który w dziedzinach, mogących być reprezentowanymi na Olimpiadzie, podniósł się w ostatnich paru latach znacznie i napewno na Olimpiadzie wstyd nam nie przyniesie. Ale niezbędna do tego jest energia i ruchliwość osób kierujących działalnością Pol. Kom. Olimpijskiego, gdyż w przeciwnym razie prace już wykonane, pójdą na marne.

A czas już najwyższy, by fundusze niezbędne na wyjazd naszej ekspedycji, znajdowały się w kasie komitetu, bez potrzeby spoglądania tęsknym okiem za ocean i zadawania sobie hamletowskiego pytania: „dada czy nie dada?”.
A. P.

Dwie imprezy pływackie odbyły się w basenie zgierskim

W niedzielę przed południem w basenie zgierskim odbyły się w obecności władz komunalnych łódzkich i miejscowych, zawody pływackie, zorganizowane przez Policjny Klub Sportowy, powiatu łódzkiego.

Zawody same, które przeprowadzone były bardzo sprężyste należały do niezmiernie ciekawych. Widać było u zawodników należyte przygotowanie. Wyróżnił się zwycięzca w klasyfikacji ogólnej Bachman P. K. S. Zgierz. Najliczniej reprezentowana była policja łódzka i zgierska.

Na starcie zabrakło jedynie zawodników z powiatu.

Po zawodach podinspektor Brożyński, w pięknej przemówieniu zwrócił uwagę na znaczenie wychowania fizycznego, a zwłaszcza pływactwa wśród policji, a następnie zwrócił się z gorącym apelem do zawodników, by nie spoczęli na laurach, lecz dalej, bardziej intensywnie pracowali nad poprawą wyników, a co za tem idzie, nad podniesieniem poziomu pływactwa w powiecie łódzkim.

W niedzielę po południu w basenie zgierskim, odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Szkół średnich m. Łodzi na rok 1932 i puchar przechodni dyr. A. Zimowskiego.

Impreza ta należała do udanych pod każdym względem. Ogromna ilość zawodników, świetna organizacja no i duża frekwencja publiczności, oto sukcesy organizatorów. Zwyciężyło Gimn. Niemieckie, wskutek krzywdzących dyskwalifikacji kilku zawodników Gimn. Zimowskiego.

Wyniki techniczne:

SZKOŁY MĘSKIE, KLASA B.
od 10—12 lat, 15 mtr. styl dowolny: Kowalczyk Zdz., Gimn. Prusa, 16,2 sek.;

od 12—14 lat, 30 mtr. styl dowolny: Chmielecki A., Gimn. Zimowskiego 29 sek.;

30 mtr. styl klasyczny: Krzywobłocki Z., Gimn. Zimow. 30,3 sek.;

od 14—16 lat, 45 mtr. styl dowolny: Bartsch J., Gimn. Niem. 39,4 sek.;

45 mtr. styl klasyczny: Pattberg H., Gimn. Niem. 46,3 sek.;

od 16 lat 60 mtr. styl dowolny: Lipiński S., Gimn. Zgrom. Kupców 52,5 sek.;

60 mtr. styl klasyczny: Brendel E., Państw. Sem. 1,4 min.;

Sztafeta 4×30 mtr. stylem dowolnym: Gimn. Prusa 1,40;

Szkoły żeńskie 15 mtr. styl dowolny: Józefowiczówna J., 13,2 sek.;

30 mtr. styl dowolny: Schmidt H., 31,2 sek.;

45 mtr. styl klasyczny: Ekstein L., 50,6 sek.;

45 mtr. styl dowolny: Abramowiczówna K., Gimn. Orzeszk. 47 sek.;

KLASA A.

15 mtr. styl dowolny: Kotecki A., Gimn. Zim. 12,9 sek.;

15 mtr. styl klasyczny: Lipiński J., 15,1 sek.;

30 mtr. styl dowolny: Hamain H., 24 sek. Gimn. Niem.;

30 mtr. styl klasyczny: Brendler J., 29 sek.;

45 mtr. styl dowolny: Bran N., Gimn. Niem. 31,5;

45 mtr. styl klasyczny: Rzewuski J., Gimn. Zim. 40,8;

60 mtr. styl dowolny: Kosiński St., Miej. Sz. Handl. 42,7;

60 mtr. styl klasyczny: Hoffman E., Gimn. Niem. 52,7;

Sztafeta 4×30 mtr. stylem dowolnym: Gimn. Zimowskiego 1:23,6;

Skoki:

Brendler 102 pkt.

Echa pobytu bokserów Unionu w Warszawie

W związku z dwoma występami bokserów Unionu należy zaznaczyć, że niezwykle przebieg miało spotkanie Kazimierskiego z Bicerem.

Już w pierwszej rundzie Kazimierski trafiony został celnym sierpowym i odpoczywał na deskach do dziewięciu.

Zawodnik Unionu nie umiał jednak wykorzystać swej chwilowej przewagi i w następnych dwóch rundach opadł zupełnie na siłach, przegrywając spotkanie. Niemal identyczny przebieg miało spotkanie Baranowskiego z Wysockim.

Zawodnik Jordanu poszedł również na deski do dziewięciu, mimo to wygrał walkę. Warto również zaznaczyć, że poważnie skrzywdzony został Frank w spotkaniu sobotnim.

Inauguracyjne spotkanie bokserów SKS-u.

W nadchodzącą sobotę nastąpi uroczysta inauguracja (w sali Geyera) sekcji bokserskiej Strzeleckiego Klubu Sportowego, przyczem odbędzie się mecz bokserski między Bar-Kochlą a SKS-em.

Ran w Europie.

Ran przybył już ubiegłej soboty do Lizbony, zaś w niedzielę 24 b. m. przyjechał do Paryża, gdzie zaopiekował się nim jego pierwszy menażer Leclerc. Przyjazdu Rana do Polski należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Ł. K. S. — Hakoah.

Ostatni mecz o mistrzostwo Łodzi i puchar „Kurjera Łódzkiego” zostanie rozegrany w dniu jutrzejszym t. j. w środę między Hakoahem a ŁKS-em o g. 16.30 na boisku ŁKS-u. W związku z tym meczem, dowiadujemy się, że ŁKS ma wystawić swój zespół ligowy, zaś Hakoah przeciwstawi swoją najlepszą drużynę z Rappoportem w bramce.

Najbliższe spotkania ligowe.

W Nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze ligowe: w Warszawie: Warszawianka — Polonia, w Poznaniu: Warta — Legia, w Królewskiej Hucie Ruch — 22 pp. i we Lwowie: Czarni — ŁKS. Z okazji święta odbędą się we wtorek dwa dalsze mecze ligowe: ŁKS, który po rozegraniu meczu z Czarnymi zatrzyma się do wtorku we Lwowie, zmierzy się z Pogonią, zaś w Królewskiej Hucie, Ruch walczyć będzie z Poloną warszawską.

Mecz dzikich drużyn

wciągnął na boisko tłumy publiczności

W niedzielę, dnia 24 kwietnia o godzinie 4 pp. przy ulicy Rzgowskiej 88 został rozegrany mecz między „dzikimi” drużynami: Strzelca i Stow. Mł. Polskiej im. Piotra Wysockiego zakończony zasłużonym zwycięstwem Strzelca 5:3.

O zainteresowaniu się sportem na przedmieściach świadczy fakt, iż na mecz neligowych drużyn przybyło około 1000 osób. Przebieg meczu bardzo ciekawy.

Zydowski Klub Motorowy

otworzył w niedzielę sezon

Założony przed niedawnym czasem Zydowski Klub Motorowy otworzył ubiegłej niedzieli sezon wycieczką do Łowicza.

Inauguracja sezonu poprzedzona została śniadaniem w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 115.

Do licznie zebranych gości i zawodników wygłosił przemówienie prezes klubu p. Wolf, następnie kapitan sportowy inż. Fuks zapoznał zebranych z programem pracy klubu na nadchodzący sezon. Około godz. 11-ej motocykliści wsiadli na maszyny i ruszyli ulicą Piotrkowską do celu swej wycieczki.

Wiadomości piłkarskie

Pazurek, środkowy pomocnik ligowej Polonii, został przez Wydz. G. i Dysc. ukarany za uderzenie Zimmera z Pogoni czteromiesięczną dyskwalifikacją, poczynając od 25 bm.

— Cracovia została wzmocniona doskonałym łącznikiem Ciszewskim, który po pięcioletnim pobycie w druży-

nie Legji warszawskiej, otrzymał zwolnienie i wstąpił z powrotem do macierzystego klubu.

— Mecz ligowy Legji — Garbarnia przełożony na 5 maja, został przez Wydział G. i D. z powrotem przesunięty na poprzedni termin 17 lipca.

Ostatnia minuta.

Szpiegdy niemieccy

staną przed sądem wojennym w Kownie

Kowno, 26 kwietnia. (Telegram własny).

(t) Sędzia śledczy zakończył dochodzenie przeciwko aresztowanym niedawna w Klaipędzie szpiegom niemieckim. Akta sprawy zostały już przekazane sądowi wojennemu.

Proces, który będzie miał charakter wielkiej demonstracji politycznej przeciwko Niemcom, odbędzie się za 10 dni. Rozprawa prowadzona będzie przy drzwiach zamkniętych.

Nowa obniżka pensji

urzędniczych w Rumunii

Bukareszt, 26 kwietnia. (Tel. własny).

(t) Rząd ogłosił dzisiaj zestawienie wpływów podatkowych oraz z monopolów. Z zestawienia tego wynika, iż wpływy zmniejszyły się prawie o 50 procent. Wpływy z cel zmniejszyły się o 75 proc.

W związku z powyższym należy się spodziewać, iż nastąpią daleko idące redukcje wydatków państwowych. Między innymi projektowana jest ponownie obniżka pensji urzędników oraz wojskowych.

Tragiczna zabawa w lesie

15 letni chłopiec strzela do dzieci

Praga, 26 kwietnia. (Telegram własny)

(t) W pobliżu Brennerwald miał miejsce wczoraj tragiczny wypadek.

Czworo dzieci, które zabawiały się w lesie w pewnym momencie zauważyły 15-letniego chłopca, który miał na sobie ubranie cowboya. Dzieci poczęły żartować z domniemanego indjanina i rzucać w niego kamieniami.

Chłopiec wyciągnął z kieszeni rewolwer i oddał kilka strzałów w stronę dzieci. Jedno dziecko zostało ciężko ranne, a reszta zdolała się ukryć.

Zamach bombowy

w Gracu

Dwie osoby zabite

Wiedeń, 26 kwietnia. (Telegram własny).

(t) Z Gracu donoszą, iż wczoraj dokonano zamachu bombowego na mieszkanie byłego burmistrza Andritza Hochstrassera.

Gdy był burmistrz przybył do mieszkania i chciał otworzyć drzwi, bomba eksplodowała. Hochstrasser oraz towarzyszący mu urzędnik zostali zabici na miejscu.

Obniżenie podatku

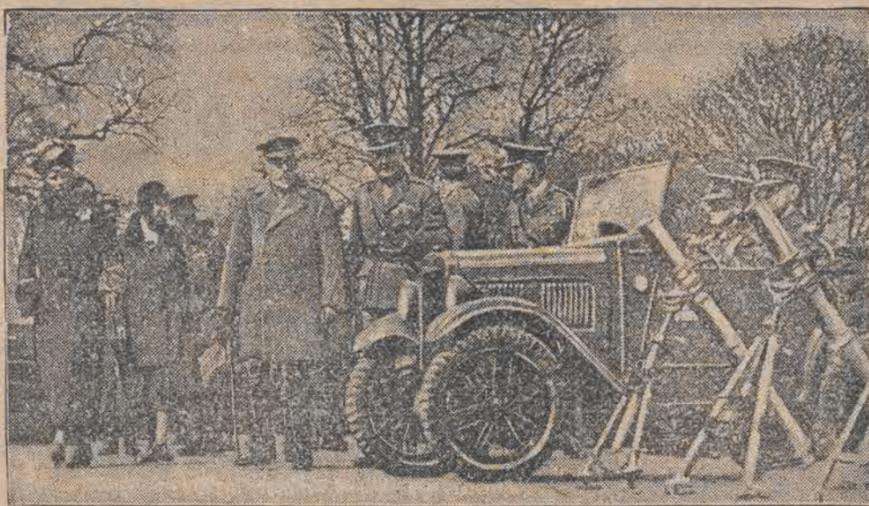
widowskiego w Budapeszcie

Budapeszt, 26 kwietnia.

(t) Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej toczyła się obszerna dyskusja nad sytuacją w teatrach oraz kinach.

Rada miejska jednogłośnie opowiedziała się za obniżeniem podatku widowskiego oraz skreśleniem pewnej części zaległych podatków celem umożliwienia właścicielom przedsiębiorstw teatralnych oraz kinoteatrów dalszego prowadzenia interesów.

Rewia wojsk technicznych w Anglii



Angielska para królewska zwiędziła w tych dniach Aldershot, będący punktem koncentracyjnym angielskich wojsk technicznych. Z okazji tej zorganizowano rewję czołgów, samochodów pancernych i zmotoryzowanych oddziałów pionierów.

Katastrofa samolotowa w Ameryce



Słynny lotnik amerykański kapitan-pilot Frank Hawks, który uważany był za najszybszego lotnika na świecie, padł ofiarą katastrofy samolotowej. Lotnik jest bardzo poważnie ranny i istnieje obawa, że nie uniknie śmierci.

Dzieci za prohibicją



W Brukseli odbyła się w tych dniach olbrzymia demonstracja za wprowadzeniem ustawy prohibicyjnej. Między innymi w pochodzie brali udział dzieci z transparentami.

Przed rozgrywkami o puchar Davisa



W tych dniach udają się do Paryża na pierwsze rozgrywki o puchar Davisa Cramm (z lewej) i Premm (z prawej). Obaj tenisisci znajdują się w świetnej formie, to też spotkanie ich z tenisistami hinduskiemi dostarczy wiele emocji.

„Krabina Monte Carlo“



Taki tytuł nosi ostatni film z Brygida Helm w roli tytułowej. Brygida Helm ostatnio znów zajęła prężące miejsce wśród gwiazd filmowych. Na zdjęciu scena z nowego filmu. Partnerem Brygidy Helm jest Rudolf Forster

Groźny pożar w Ameryce

Dwie fabryki i trzy domy spłonęły

New York, 26 kwietnia.

(Telegram własny)

(t) Nad brzegami East River wybuchł wczoraj groźny pożar w jednym z domów mieszkalnych. Wskutek gwałtownego wiatru ogień przeniósł się na sąsiednie domy.

Zawezwano kilka oddziałów straży ogniowej, która pracowała około pięciu godzin nad gaszeniem pożaru.

Spłonęły 2 fabryki oraz 3 domy mieszkalne. 120 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Grac, 26 kwietnia.

(Telegram własny)

(t) Dziś w południe do kasy chorych przybył nałogowy morfomista i zażądał od ordynującego lekarza zastrzyku morfiny.

Lekarz oczywiście odmówił żądaniu morfomisty, wówczas ten ostatni wyciągnął z kieszeni nóż i rzucił się na lekarza, zadając mu kilka ciosów.

Zawezwano policję, która obezwładniła napastnika i przewiozła go do kliniki dla nerwowo-chorych.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW ul. św. Anny Nr 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8. tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski ul. 3-go Maja nr 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowski; GDYNIA ulica 10-go Lutego dom nr 2 Petkowskiego tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr 21 tel. 4-48; KALISZ: Złoty nr 14; RADOM: A. Eifer ul. Żeromskiego 25 tel. 17-96; — KJELCE: ulica Sienkiewicza Nr 39. Tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Hłeczka nr 16. tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska nr. 3; WŁOCIAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr 11, tel. 168; WARSZAWA: Próżna 7, m. 34; WILNO: Wileńska 39, tel. 1000. Agentura na Krotoszyn i okolice: Hieronim Piechocki; KROTOSZYN, Kaliska nr. 3; JAROCIN i okolice: Sław Pietruszewski; JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agentura na Leszno i okolice: Cwiński, Leszno. — Kiosk Agentura na Gostyni i okolice: Fran. Lektarski, Gostyni - Leszczyńska 8. Oddział w LUBLINIE: ul. Kollataja 5, tel. 3-48. Agentura na GRODZIŃSK Wlkp. i OPALENICE: Wojciech Gabrielczyk Grodzisk Zbawieńska 7.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W teście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz miar. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68 148
Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redakcją odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.